

Recenzja doktoratu mgra Jana Germana pt. *Drogi przenikania zapożyczeń greckich i łacińskich do języka staropolskiego: leksyka z dziedziny życia duchowego*

Bardzo ucieszyła mnie wiadomość, że mam recenzować rozprawę doktorską mgra Jana Germana pt. *Drogi przenikania zapożyczeń greckich i łacińskich do języka staropolskiego: leksyka z dziedziny życia duchowego*, napisaną pod kierunkiem dra hab. Huberta Wolanina, prof. UJ i dra Dariusza Piwowarczyka. Pracę przeczytałem z dużym zainteresowaniem i jednocześnie z podziwem dla jej autora za skrupulatne analizy i świetne opracowanie wybranego pod względem chronologicznym i semantycznym materiału.

Doktorant postawił sobie za cel zbadanie słownictwa staropolskiego wywodzącego się z greki i łaciny. Pod względem semantycznym ograniczył swoje rozważania do życia duchowego, przy czym na tyle szeroko potraktował tę kategorię, że przedmiotem jego badań stały się także takie leksemy, których czytelnik by się nie spodziewał, jak *bazyliszek*, *pelikan* czy *persona*. Kontekst i znaczenia tych i innych wyrazów w źródłach staropolskich uzasadniają, dlaczego znalazły się one w rozprawie. Przeprowadzone rozważania nie uwzględniły nazw własnych (z wyjątkiem takich wyrazów, które zasadniczo są nazwami pospolitymi, ale mogłyby być zakwalifikowane do własnych). Takie podejście uważam za słuszne, choć oczywiście należy pamiętać, że przy formułowaniu wniosków na podstawie danych lingwistycznych np. na temat źródeł chrześcijaństwa w Polsce konieczne jest również uwzględnienie takich nazw jak *Rzym*, *Jezus*, *Chrystus*, *Maryja* itd.

Pracę otwiera krótki wstęp, w którym między innymi sformułowano cele pracy. Po nim następuje kilkunastostronicowy rozdział 1, nakreślający metodologię i stan badań. Ważne są w nim również omówienia ściśle związanych z rozprawą kwestii, jak kontakt językowy czy definicje terminu 'zapożyczenie'. Główną częścią pracy jest Rozdział 2, który można nazwać rozbudowanym słownikiem etymologicznym. Poszczególne hasła, mające objętość od jednego akapitu do ponad dwóch stron, składają się z wyczerpującego opisu atestacji i etymologii wraz z wyjaśnieniami form obocznych oraz kwestii fonetycznych i morfologicznych. Ważne jest to, że doktorant każdorazowo stara się tak ściśle, jak tylko to możliwe, określić język źródłowy danego wyrazu. Pracę wieńczy Rozdział 3, w którym sformułowano płynące z

przeprowadzonych badań wnioski. Warto także zwrócić uwagę na tabelę znajdującą się w aneksie 1, pozwalającą szybko zorientować się w uzyskanych przez doktoranta wynikach.

Oceniając szczegółowe wywody dotyczące poszczególnych leksemów muszę z pełnym przekonaniem stwierdzić, że doktorant jest dojrzałym językoznawcą, mającym doskonałe przygotowanie do studiów etymologicznych. Potrafi on zgromadzić i ocenić konieczny w danym przypadku materiał językowy, przeprowadzić wnikliwą analizę, krytycznie odnieść się do poglądów innych badaczy i wyciągnąć przekonujące wnioski. Jego umiejętności i kompetencje widoczne są zwłaszcza w przypadku wyrazów o skomplikowanej proveniencji, np. *krzyż* czy *Żyd*.

Cała rozprawa została napisana precyzyjnym językiem i dość dobrze dopracowana pod względem stylistycznym (tylko z rzadka można natrafić na mniej udane sformułowania). Doktorant posługuje się odpowiednią terminologią naukową, a także skrótami i znakami graficznym stosowanymi powszechnie w badaniach filologicznych. Pod tym względem właściwie tylko z jedną drobną rzeczą nie mogę się zgodzić. Przy wyrazie hasłowym *anioł* podano staropolskie formy *anjol*, *anjel* oraz **anjal*. Ta ostatnia forma wywołała moje zdziwienie, bo wygląda na rekonstruowaną, jak choćby w przypadku rzeczownika **kantor*, który nie jest poświadczony w staropolskim, ale zapewne istniał, skoro znane były derywaty *kantorowy* czy *kantorowstwo*. Niemniej na temat wariantu *anjal* na s. 24 czytamy tak: „Niejasna postać *anjal*, poświadczona tylko raz w rękopisie z poł. XV. w., może być efektem błędu w zapisie.” Czyli gwiazdka ma tu oznaczać nie formę nieistniejącą, lecz wątpliwą. W takich sytuacjach lepiej użyć jakiegoś innego oznaczenia. Osobiście chętnie stosuję *crux philologorum*, czyli †*anjal*.

W samej budowie haseł na pewno zmieniłbym jedną ważną rzecz. Otóż przy części wyrazów hasłowych podaje się znaczenie w języku łacińskim, np. *adwent* ‘adventus Christi’, *anioł* ‘angelus’, *antychryst* ‘antichristus’, itd., a przy innych znaczenia po polsku. O wiele lepiej byłoby dla całej pracy, gdyby konsekwentnie podawano polskie odpowiedniki z ewentualną krótką definicją. Ponadto na pewno brakuje kwalifikatorów gramatycznych, zwłaszcza oznaczeń rodzajów i liczby w przypadku rzeczowników. W zdecydowanej większości wydaje się to wprawdzie oczywiste, ale np. na pierwszy rzut oka nie da się stwierdzić, czy *kompleta* ‘specjalne nabożeństwo wieczorne’ na s. 77n. to rzeczownik liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego czy liczby mnogiej rodzaju nijakiego. Doktorant dokładnie zresztą o rodzaju tego słowa pisze w komentarzu. Szkoda, że nie zastosowano tu praktyki powszechnie znanej z leksykografii.

Niewątpliwie kwalifikatora rodzaju oczekivalibyśmy przy leksemie *Pascha* ‘Wielkanoc’ (s. 109). Wyraz ten wprawdzie nie jest poświadczony, ale doktorant słusznie zakłada jego istnienie (głównie na podstawie przymiotnika *paschowy*). We współczesnym języku polskim, tak jak i zresztą już w polszczyźnie XVI-wiecznej, rzeczownik ten jest rodzaju żeńskiego, inaczej niż w języku greckim Πάσχα, będące rodzaju nijakiego. Wyrazy łacińskie *Pascha* czy *Pasca* też zdają się być wyłącznie rodzaju nijakiego (przynajmniej tak można sądzić na podstawie cytatów zawartych w słownikach). Sprawa z pewnością wymaga omówienia, a także podania ewentualnych paraleli ilustrujących tego typu zmianę. Myślę, że w przypadku *Paschy* warto by również dyskusję poszerzyć o pochodzenie wyrazu greckiego (oczywiście z aramejskiego) oraz o kwestie semantyczne. Co istotne, *Słownik polszczyzny XVI wieku* nie odnotowuje znaczenia ‘Wielkanoc’. Czy więc rzeczywiście w okresie staropolskim wyraz *Pascha* oznaczał to święto?

Jeśli chodzi o rozważania dotyczące etymologii poszczególnych wyrazów, nie mam zbyt wielu uwag krytycznych. Na pewno jednak nie można się zgodzić z wywodami na temat leksemu *cherubin*. Na s. 44 doktorant pisze tak:

„Jest to termin biblijny, poświadczony w polskiej łacinie średniowiecznej w formach *cherubin* i *cherubim* (SŁP), z których bardziej pierwotna jest ta druga, występująca również w Septuagincie, gdzie zachowane są wywodzące się z hebrajskiego postaci sg. χερουβ i pl. χερουβίμ (Soph.); to forma plur. trafiła do łaciny i tak jest zanotowana w Wulgacie. Do modyfikacji wygłosu doszło w łacinie średniowiecznej”.

Wywód uzupełnia jeszcze przypis 24, który brzmi następująco:

„Ewentualne przypuszczenie, że przyczyną zmiany wygłosu w średniowiecznej łacinie polskiej jest polszczyzna, w której zmodyfikowano zakończenie pod wpływem wyrazów z sufiksem *-in* (np. poganin), nie może zostać zaakceptowane, ponieważ dla bardzo podobnego wyrazu łac. *seraphim* wariant z *-in* poświadczono również w europejskiej łacinie średniowiecznej (zob. Du Cange: *seraphini*)”.

W tych rozważaniach znajduje się kilka nieścisłości. Po pierwsze, w Septuagincie bowiem oprócz formy χερουβίμ występuje także wariant χερουβiv. Co istotne, nie mamy tu do czynienia jedynie z *varia lectio*, lecz obie formy pojawiają się w greckim tekście, przy czym w

różnych księgach. Tka więc zgodnie z powszechnie używanym w studiach biblijnych wydaniem Alfreda Rahlfsa (wyd. 9, Stuttgart 1935) forma χερουβιμ (*variae lectiones*: χερουβειμ, χερουβιν, χερουβειν) występuje np. w Księdze Rodzaju czy Księdze Wyjścia (*Gen.* 3.24, *Ex.* 25.18-20, 25.22, 26.1, 26.31, etc.), podczas gdy χερουβιν (*variae lectiones*: χερουβειν, χερουβιμ, χερουβειμ) znajdziemy w Drugiej Księdze Samuela czy w Pierwszej Księdze Królewskiej (*2 Sam.* 6.2, 22.11, *1 Reg.* 6.23, 6.27-29, 6.32, etc.). Postać χερουβιμ jest transkrypcją formy hebrajskiej *karûbîm* (także *karubîm*), czyli plur. od *karûb* z sufiksem liczby mnogiej *-îm*. Z kolei w wariancie χερουβιν widoczny jest wpływ języka aramejskiego, tzn. aramejski sufiks liczby mnogiej *-în* (tego typu przykładów jest w Septuagincie zresztą sporo).

Po drugie, do Wulgaty trafiła nie tylko forma *cherubim*, lecz przede wszystkim *cherubin*. Co więcej, właśnie ta druga była o wiele częstsza i np. w edycji stuttgarckiej (ed. R. Weber, R. Gryson, 5. wyd., Stuttgart 2007) jedynie ją znajdziemy w całym tekście. Można zatem powiedzieć, że do łaciny trafiły trzy formy, tj. sing. *cherub* (*Ex.* 25.19, 37.8, etc.) oraz plur. *cherubin* (*Gen.* 3.24, *Ex.* 25.18, etc.) i rzadszy wariant *cherubim*.

Analogicznie przedstawia się sytuacja ze wspomnianym w przypisie wyrazie *seraphim*. Poświadczona dwukrotnie u Izajasza (6.2, 6.6) forma hebrajska *šarāpîm* z sufiksem *-îm* występuje w wydaniu Septuaginty jako σεραφιν (*variae lectiones*: σεραφειν, σεραφιμ, σεραφειμ, σαραφειν, σαραφειμ) z aramejskim sufiksem *-în* i przede wszystkim taki zapis znalazł się w Wulgacie, tj. *seraphin*. Zresztą zarówno w przypadku *seraphin*, jak i *cherubin*, warto by bliżej przyjrzeć się tradycji rękopiśmiennej Wulgaty.

Niemniej takich rozważań, w których doktorant by mnie nie przekonał, w zasadzie w pracy więcej nie znalazłem. Oczywiście nasunęły mi się rozmaite pytania, ale raczej mają one charakter marginalny. Przykładowo zaintrygował mnie wyraz *Bethfanija* ‘dzień, w którym Chrystus dokonał swego pierwszego cudu w Kanie Galilejskiej’. Doktorant na s. 36 pisze tak:

„Wyraz *Bethphania* jest słabo poświadczony w słownikach greki i łaciny średniowiecznej i późniejszej, pojawia się jedynie u Du Cange’a w cytacie z mowy Gabriela Barelety (1 poł. XVI w.): *Bethphania, a beth, quod est domus, et phanos, apparitio*. Wygląda więc na to, że wyraz został utworzony na gruncie języka greckiego z elementów hebrajskich (*beth*) i greckich, następnie trafił do łaciny i stamtąd do polszczyzny”.

Sam nie mogę znaleźć tego wyrazu w żadnym słowniku lub tekście greckim. Sformułowanie doktoranta, że „jest słabo poświadczony w słownikach greki i łaciny

średniowiecznej”, sugeruje, że gdzieś został uwzględniony, ale z drugiej strony zdaje się temu zaprzeczać informacja: „pojawia się jedynie u Du Cange’a”. Czy wyraz ten jest gdziekolwiek poświadczony po grecku? I jeśli tak, jak dokładnie był zapisywany?

Całą rozprawę oceniam bardzo wysoko. Mam tu na myśli zarówno rozważania szczegółowe, jak i obszerne wnioski, w których odpowiedziano na pytania badawcze postawione we wstępie. W związku z tym pragnę stwierdzić, że praca mgra Jana Germana pt. *Drogi przenikania zapożyczeń greckich i łacińskich do języka staropolskiego: leksyka z dziedziny życia duchowego* całkowicie spełnia wymagania ustawowe stawiane rozprawom doktorskim. Stanowi ona oryginalny wkład do badań nad etymologią języka polskiego. Co istotne, ustalenia doktoranta mogą z powodzeniem być wykorzystywane jako argumenty w znacznie szerszych badaniach, np. na temat pojawienia się chrześcijaństwa na ziemiach polskich. Z pełnym przekonaniem wnoszę o przyjęcie rozprawy doktorskiej mgra Jana Germana i dopuszczenie do publicznej obrony.

Ponadto chciałbym podkreślić, że ta wartościowa praca – po wprowadzeniu pewnych poprawek i uzupełnień – powinna zostać opublikowana w formie książkowej, dlatego zwracam się do Promotora i Promotora pomocniczego oraz do władz Wydziału z prośbą o poczynienie starań w tym zakresie. Jednocześnie zgłaszam wniosek o wyróżnienie rozprawy.

